

Marta Karkowska
Instytut Filozofii i Socjologii PAN

MIĘDZYPOKOLENIOWE TRANSMISJE PAMIĘCI. NA PODSTAWIE BADAŃ WE WSIACH ŚWIĘTOKRZYSKICH*

W artykule podjęto kwestie związane z międzypokoleniową transmisją pamięci o traumatycznych doświadczeniach z okresu II wojny światowej. Podstawą analiz przeprowadzonych z tej perspektywy są pamięć i upamiętnianie pacyfikacji mających miejsce w 1943 roku w województwie świętokrzyskim, na terenie Michniowa oraz położonych obok siebie Żuchowca i Gębic, obecnie administracyjnie należących do wsi Godów. Oba przykłady różnią się istotnie od siebie: o ile wydarzenia w Gębicach i Żuchowcu wciąż pamiętane są jako doświadczenie lokalne, a pamięć o nich kultywowana jest głównie wśród mieszkańców z najbliższych okolic; o tyle wojenna historia Michniowa, w którym usytuowano Muzeum Martyrologii Wsi Polskich, urosła do rangi symbolu cierpień polskiej wsi. Porównując sposoby i formy upamiętniania przeszłości zarówno w sferze prywatnej, jak i publicznej, treści przekazów dotyczących pacyfikacji w obu miejscach autorka analizuje procesy i zjawiska związane z międzypokoleniową transmisją pamięci. W centrum zainteresowania pozostają tym samym kwestie dotyczące zmienności rytuałów kommemoracyjnych w czasie, wizje pacyfikacji przedstawiane w momencie krytycznym, gdy powoli odchodzi pokolenie uczestników i świadków wydarzeń; a także nadzieje i zagrożenia związane z przekazem pamięci o pacyfikacjach kolejnym generacjom. Wskazuje na wagę religijnego aspektu upamiętnień w Polsce, siłę odgórnych przekazów pamięci modyfikujących wizję przeszłości kolejnych pokoleń czy ich potrzeby dostosowania przekazu o przeszłości do własnych doświadczeń i preferowanych form komunikacji. Praca oparta jest na materiałach z badań przeprowadzonych w ramach badań „Milieux de memoire w Europie Środkowo-Wschodniej – przykład Polski”.

Główne pojęcia: pamięć zbiorowa, postpamięć, II wojna światowa, upamiętnienia, pacyfikacje, międzypokoleniowe transmisje pamięci.

IFiS PAN, 00–330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, e-mail: m-karkowska@wp.pl; m-karkowska@wp.eu

*Materiały wykorzystane w niniejszym tekście pochodzą z badań przeprowadzonych w ramach grantu NCN „Milieux de memoire w Europie Środkowo-Wschodniej – przykład Polski” (NCN, projekt nr 2013/09/D/HS6/02630).

Wstęp

Przekaz pamięci, transmisja pamięci czy transfery pamięci rozpatrywane w kontekście przemian pokoleniowych to zagadnienia ostatnio podejmowane coraz chętniej i szerzej w polskich pracach naukowych (Głowacka-Grajper 2015). Choć temat nie jest oczywiście nowy, w ostatnim czasie widoczne staje się wzmożone zainteresowanie nie tylko tym co, jak i dlaczego jest pamiętane i upamiętniane, ale też tym, w jaki sposób przeszłość postrzegana jest przez kolejne pokolenia, jak przekaz ten zmienia się z upływem czasu i pojawieniem się nowych możliwości i praktyk wspominania (np. Bogumił i in. 2015). Tym samym obok pytań dotyczących form i treści przekazu pamięci pojawiają się te dotyczące aktualnego (niekiedy przyszłego) odbioru przeszłych wydarzeń, postaci czy zjawisk, sposobu ich rozumienia, przedstawiania czy oceny.

Kwestie te rozpatrywane są nie tylko w ramach perspektywy wyznaczonej przez pamięci określane jako narodowa czy państwowa, ale też tej, którą najczęściej określa się jako lokalna, niekiedy regionalna (Kwiatkowski i Szpociński 2006). Badacze coraz chętniej koncentrują się nie tylko na lokalnym wymiarze pamięci narodowej czy państwowej, ale na te ostatnie patrzą właśnie przez pryzmat lokalności. Ich uwaga koncentruje się na lokalnych historiach, często charakterystycznych dla określonego terytorium i związanej z nim wspólnoty, co sprawia, że to one wydobyte i wyeksponowane przed szerszą publicznością stają się egzemplifikacją wydarzeń z przeszłości.

Wszystko to sprawia, że coraz istotniejszym okazuje się prześledzenie, jak faktycznie kształtowany jest przekaz dotyczący przeszłości w środowisku lokalnym, jaki wpływ mają nań mniej lub bardziej zintensyfikowane działania odgórne (lub ich brak). Wreszcie, jakie mechanizmy i procesy wiążą się z przekazywaniem kolejnym pokoleniom określonych treści ważnych dla lokalnej społeczności, jakie strategie mogą one przyjmować, by „nie zapomnieć” o tym, co jest dla nich ważne.

Rozważenie tych kwestii pozwala stwierdzić, które z podejmowanych działań wynikają z lokalnych potrzeb, tradycji bądź specyfiki lokalnych społeczności, a które narzucane są odgórnie. W przypadku pamięci zbiorowej o wydarzeniach z okresu II wojny światowej umożliwia też wskazanie, jak w krytycznym dla tej pamięci momencie, w czasie powolnego odchodzenia świadków i uczestników wydarzeń, przekazy są interpretowane, a niekiedy reinterpretowane przez kolejne pokolenia oraz co wpływa na te zmiany i w jakim kierunku one zmierzają. Wreszcie pozwala określić, co jest charakterystyczne dla działań kommemoracyjnych związanych z II wojną światową, praktykowanych w Polsce na poziomie lokalnym i czy (ewentualnie w jakim zakresie) różnią się one od tych obserwowanych w innych krajach. Okazać się to może istotne zwłaszcza w badaniach porównawczych, mających na celu analizę szerszych zjawisk, np. przy

porównywaniu praktyk i manifestacji pamięci w krajach protestanckich, w których upamiętnienia rzadko mają aspekt religijny (np. Winter 2006) i w krajach katolickich, w których pamięć często przejawia się właśnie w wymiarze religijnym. Może być także ważna przy analizach wzajemnych wpływów różnych poziomów pamięci, wskazując na podobieństwa i odmienności wobec przykładów z zachodniej Europy, gdzie zwraca się uwagę na różnice, a niekiedy wręcz rozdzwięk między dyskursem elit dotyczącym przeszłości i krystalizującym się w postaci wiedzy historycznej, a pamięcią „zwykłych ludzi” (Kansteiner 2006), ale też wskazuje się na siłę dyskursu Holocaustu jako „wydarzenia fundacyjnego” dla pamięci o II wojnie światowej (np. Diner 2003).

Kontekst i metodologia badań

Chcąc rozpatrzeć te zagadnienia, wybrałam dwa przykłady niewielkich, liczących ponad czterystu mieszkańców miejscowości położonych w województwie świętokrzyskim, dotkniętych w czasie II wojny światowej pacyfikacjami. Pierwszy to położone obok siebie Gębice i Żuchowiec, które rozpatrywać będę łącznie. Obecnie administracyjnie leżą one w granicach wsi Godów na terenie gminy Pawłów, jednak wspomniane są (niekiedy też zaznaczane na mapach) jako odrębne wsie. Drugi przykład to oddalony od nich o około 30 km Michniów, położony w gminie Suchedniów.

Przywoływane tu wsie w 1943 roku doświadczone zostały pacyfikacjami, w wyniku których większość mieszkańców została zabita w bestialski sposób, a ich zabudowania spalono. Po wojnie do tych miejsc powrócili ocalali z pacyfikacji bądź ich krewni, którzy kultywowali pamięć o swoich bliskich i wydarzeniach z czasów wojny. Oba przykłady (przykłady Gębic i Żuchowca dalej omawiać będę razem) w kontekście rozpatrywanego tu tematu różni jednak kwestia zasadnicza. O ile wydarzenia w Gębicach i Żuchowcu wciąż pamiętane są jako doświadczenie lokalne, a pamięć o nich kultywowana jest w kręgu mieszkańców z najbliższej okolicy; o tyle wojenna historia Michniowa urosła do rangi ogólnopolskiego symbolu. Tę ostatnią miejscowość odgórnie wybrano i wskazano jako miejsce, gdzie powstaje Muzeum Martyrologii Wsi Polskich, opowiadające o losach polskich chłopów w czasie II wojny światowej, cierpieniu i tragicznych doświadczeniach polskich wsi. Tym samym historia Michniowa i jego mieszkańców stała się egzemplifikacją losów wszystkich małych miejscowości z końca lat trzydziestych i czterdziestych XX wieku.

Wydarzenia z 1943 roku w obu miejscach są dziś przedstawiane przez mieszkańców wsi jako najważniejsze i najbardziej tragiczne doświadczenia z lokalnej przeszłości. Wokół nich budowane są przekazy dotyczący przeszłości, wypracowano rytuały mające je upamiętnić, wzniesiono pomniki, a nawet budowle

niepozwalające na ich zapomnienie. Wszystkie te działania sprawiają, że pacyfikacje i ich konsekwencje stały się częścią międzypokoleniowego przekazu pamięci, wspomnieniem, które zachować, kultywować i przekazać dalej mają kolejne generacje.

W tym miejscu dodać należy, że materiały wykorzystane w niniejszym tekście pochodzą z badań przeprowadzonych w ramach grantu NCN „Milieux de mémoire w Europie Środkowo-Wschodniej – przykład Polski” (NCN, projekt nr 2013/09/D/HS6/02630), którego celem jest między innymi sprawdzenie, czy (a jeśli tak to w jakim stopniu i w jaki sposób) pamięć o wybranych wydarzeniach mających miejsce w czasie II wojny światowej napełnia *milieu de mémoire* nowymi, znaczącymi treściami oraz jakie odbicie te zmiany znajdują w tworzonych obecnie projektach pamięci. Przywoływane tu dane stanowią jedynie niewielką część materiałów zgromadzonych w trakcie realizacji projektu mającego zasięg ogólnopolski. W przypadku obu miejsc zgromadzono opisy etnograficzne i dokumentację fotograficzną, przeprowadzono kwerendę i dokonano analiz publikacji zwartych i ciągłych oraz analiz zawartości wybranych stron internetowych dotyczących Michniowa, Gębic i Żuchowca (w obrębie wsi Godów, określanej też jako Kałkowo-Godowo, ze względu na bliskość miejscowości, w której położone jest znane sanktuarium maryjne). W obu miejscach przeprowadzono w sumie kilkadziesiąt (niecałe 30) wywiadów z przedstawicielami władz i wybranych instytucji oraz osobami związanymi ze wspomnianymi tu wsiami. Badania prowadzone były w 2014 roku w Michniowie i w 2015 roku w dawnych Gębicach i Żuchowcu (obecnie Kałkowie-Godowie).

Międzypokoleniowy przekaz pamięci – koncepcje i definicje

Spośród wielu koncepcji teoretycznych dotyczących międzypokoleniowej transmisji, transferu pamięci czy przekazu międzypokoleniowego (np. Welzer 2011 [2002], Assmann 2015) zjawiska obserwowane w Michniowie, Żuchowcu i Gębicach najlepiej opisuje moim zdaniem propozycja przedstawiona przez Marianne Hirsch w jej pracach dotyczących postpamięci.

Koncepcja Hirsch powstała na kanwie badań tej autorki dotyczących pamiętania i wspomniania Holocaustu, jednak jej założenia i propozycje analityczne sprawiają, że może być wykorzystywana także w analizach innych zjawisk towarzyszących międzypokoleniowym transferom pamięci i długofalowym następstwom traumy. Wydarzenia mające miejsce w 1943 roku w Michniowie, Żuchowcu i Gębicach stały się fundamentem wspomnień, źródłem zjawisk i procesów bardzo przypominających te, analizowane przez Hirsch, więc to właśnie jej założenia wykorzystam na kolejnych stronach. Ze względu na upływ czasu zmodyfikuję je: skupiać się będę bowiem nie tylko (jak Hirsch) na przekazie

doświadczonym drugiemu, ale i trzeciemu pokoleniu, niekiedy odwołując się też do doświadczeń i przekazów prezentowanych najmłodszym mieszkańcom wspomnianych miejscowości. Interesować mnie będzie też nie tylko osobisty czy lokalny wymiar pamięci, ale jego włączanie w państwową i narodową narrację oraz oddziaływanie przekazów z tych poziomów (ich form, a zwłaszcza treści) na poziom lokalny. Czym w takim razie jest postpamięć? Według Hirsch

„Postpamięć odzwierciedla skomplikowaną oscylację między ciągłością a zerwaniem. Ale nie chodzi tu o jakiś nurt, metodę czy ideę. To struktura transferu traumatycznej wiedzy i doświadczenia między pokoleniami lub ponad nimi. Konsekwencja traumy (nie mylić z zespołem stresu pourazowego) w skali całego pokolenia. [...] Postpamięć to relacja łącząca pokolenie biorące udział w doświadczeniu kulturowej lub kolektywnej traumy z kolejnym, które „pamięta” je wyłącznie dzięki opowieściom, obrazom i zachowaniom, wśród których dorastali. To doświadczenie zostało im przekazane w tak emocjonalny sposób, że wydaje się fundamentem ich własnej pamięci. Postpamięć nie wiąże się więc z przeszłością, która dosłownie powraca. Ona powraca w postaci inwestycji wyobrażeń, różnego rodzaju projekcji czy twórczości artystycznej” (Hirsch 2011:29).

W tym kontekście istotnym okazuje się też czas wspomniania, a dokładniej – czas, jaki upłynął od pacyfikacji wymienianych tu wsi do dnia dzisiejszego. Po ponad siedemdziesięciu latach od tamtych wydarzeń stają się one elementem pamięci kolejnego już pokolenia: nie tylko dzieci, ale też wnuków i prawnuków tych, którzy przeżyli wojnę, często będąc uczestnikami i świadkami pacyfikacji. Jednocześnie obserwujemy odchodzenie pokolenie pamiętającego II wojnę światową. Tym samym przemija pamięć tych, którzy świadomie i osobiście doświadczyli skutków tego wyjątkowego konfliktu w dziejach Europy i świata.

Hirsch tej kwestii poświęca niewiele uwagi, jednak zjawiska, które można tu zaobserwować przypominają te opisane przez Jana i Aleidę Assmannów. Jak zauważyli ci badacze, w ramach pamięci zbiorowej wyróżnić można dwa jej rodzaje: pamięć komunikacyjną i pamięć kulturową. Pierwsza obejmuje horyzont 3–4 pokoleń, czyli około 80–100 lat i wymaga współobecności różnych generacji. Jej treścią są wyobrażenia o przeszłości przekazywane z pokolenia na pokolenie, przeważnie (ale nie tylko) w obrębie rodziny, ponieważ jest to pamięć żywa, a jej domeną jest przekaz ustny; zasięg pamięci komunikatywnej przesuwa się wraz z terażniejszością (Assmann 2008; Assmann 2015). Odwołując się do koncepcji tych dwojga badaczy, można powiedzieć, iż zbliżamy się do umownej granicy ośmiu dziesięcioleci, czyli swoistego „proggu krytycznego”, gdy pamięć świadków czasów wojny powoli zaczyna wygasać razem z ich powolnym odchodzeniem. Zastępuje ją pamięć kolejnych generacji, dla których ten czas i te wydarzenia nie są osobistym doświadczeniem. By mogła być ona przekazywana kolejnym pokoleniom, niemającym już bezpośredniej styczności ze świadkami wydarzeń – zgodnie z koncepcjami Assmannów – konieczny

jest wybór określonych treści, określenie znaczeń i ich utrwalenie w formie materialnych lub rytualnych przekazów. To one, gdy już pamięć komunikatywna wygaśnie, stają się podstawą dla pamięci określanej jako kulturowa. Jan Assmann odwołując się do przykładów ze starożytności wskazywał, że przejście od pamięci komunikacyjnej do pamięci kulturowej wymaga czasu i wiąże się ze zjawiskiem *floating gap*, czyli koncentracji zainteresowań społeczeństw na czasach najbliższych im chronologicznie i na własnych prapoczątkach. Tym samym zdarzenia mając miejsce w czasie „pomiędzy” są pomijane i często mało znane, przez co tworzy się przeszłość pozbawiona reprezentacji (Zalewska 2014). Jednak w kolejnych pracach zarówno Jan Assmann, jak i Aleida Assmann zauważyli, że obecnie pamięć komunikacyjna i kulturowa nachodzą na siebie, a materialny zapis przeszłości współistnieje z międzypokoleniowym przekazem. Jeszcze za życia świadków i uczestników danych wydarzeń kształtowany jest i zapisywany obraz ich doświadczeń, będący podstawą pamięci kulturowej kolejnych pokoleń (Assmann 2015: 180).

Mając na uwadze te refleksje dalej rozpatrywać będę kwestie dotyczące sposobu pamiętania pacyfikacji z 1943 roku w Michniowie, Żuchowcu i Gębicach. Czy ich wizje różnią się od siebie? Jaki wpływ na postrzeganie przeszłości może mieć wskazanie lokalnej historii jako ogólnopolskiego przykładu przeszłych wydarzeń, tak jak stało się to w przypadku Michniowa? Wreszcie – co z tego doświadczenia i w jaki sposób przekazane będzie kolejnym pokoleniom?

Pacyfikacje w Michniowie, Gębicach i Żuchowcu

Odpowiedź na te pytania najpierw wymaga scharakteryzowania obu miejsc.

Wszystkie wsie: Gębice, Żuchowiec i Michniów, położone są w województwie świętokrzyskim. Ten górzysty, uznawany za mający szczególne walory przyrodnicze obszar postrzegany jest też jako jeden z najbardziej tradycyjnych i konserwatywnych regionów w kraju (Dietmar i in. 2007). Ponad połowa jego mieszkańców mieszka na wsi i to właśnie kultura wiejska z jej tradycyjną obrzędowością są uznawane za charakterystyczne dla regionu. Jest to też obszar niemal jednolity pod względem religijnym. Podobnie jak przed II wojną światową, dominuje tu wyznanie rzymskokatolickie¹.

Większość mieszkańców świętokrzyskiego związana jest z tym terenem od pokoleń, co chętnie podkreśla wskazując na swoje regionalne obyczaje czy historię. Jednocześnie region, ze względu na swoje centralne położenie, to jeden z obszarów historycznych najsilniej związanych z państwem polskim. W czasie II wojny światowej na tych terenach znacząco rozwinęła się partyzantka, intensywnie

¹ <http://swaid.stat.gov.pl/AtlasRegionow/AtlasRegionowMapa.aspx>

zwalczana przez niemieckie oddziały. Ten czas jest tu wciąż dobrze pamiętany, zwłaszcza we wsiach, które doświadczyły pacyfikacji, co tu oznaczało najczęściej spalenie domostw i wymordowanie, a rzadziej wypędzenie ich mieszkańców².

Pacyfikacje w obu miejscach przeprowadzono podobnie, w tym samym roku. Obie ściśle związane były z taktyką niemieckich oddziałów policji, żandarmerii i gestapo (Durlej i Gmitriuk red. 2008; Domański i Jankowski 2011). Te przeprowadzone w Żuchowcu i Gębicach miały miejsce dwukrotnie, w niemal półrocznym odstępie czasu: 24 maja i 11 listopada 1943 roku³. Pierwszą przeprowadzono w związku z akcją grupy operacyjnej Gwardii Ludowej z niedalekiej placówki w Kunowie, która dokonała akcji dywersyjnej ścinając słupy telegraficzne na liniach Brody – Iłża oraz Styków – Gębice leśniczówka. Po tym wydarzeniu starachowickie gestapo w pobliskich wsiach przeprowadziło prowokacje (wysłano oddział rzekomych partyzantów, namawiających do oporu przeciw niemieckim okupantom) i na tej podstawie wytypowano Gębice jako miejsce działań niemieckiej żandarmerii. Rankiem 24 maja 1943 roku Gębice zostały otoczone kordonem. Wszystkich mężczyzn powyżej 14. roku życia doprowadzono do szybów po starej kopalni rudy i tam rozstrzelano z karabinów maszynowych. W tym samym dniu wieś została też spalona, a w płomieniach zginęło przynajmniej pięć rodzin. Z informacji zamieszczonych na grobach ofiar ekshumowanych po wojnie i przeniesionych na cmentarz w Krynkach wynika, że ofiarami pacyfikacji byli także mieszkańcy sąsiedniego Żuchowca oraz pobliskich Dołów Biskupich. Oficjalnie wspomina się jednak wszystkie ofiary jako osoby pochodzące z dwóch omawianych tu miejscowości.

Kolejną pacyfikację przeprowadzono 11 listopada 1943 roku. Wówczas do Gębic przybył niewielki niemiecki oddział szukający sołtysa. Na wysokości leśniczówki został on ostrzelany z broni maszynowej, co sprawiło, że już po kilku godzinach Żuchowiec i Gębice zostały otoczone. Wszystkich mieszkańców obu wsi bez względu na wiek zgromadzono na terenie leśniczówki, którą najpierw ograbiono, a potem podpalono. Po zmroku zatrzymanych odprowadzono za budynek leśniczówki i rozstrzelano. Ocalały z niej tylko dwie mieszkanki Żuchowca. Obie pacyfikacje pochłonęły według różnych źródeł od 104 do 136 ofiar, w wieku od 1 miesiąca do 84 lat.

² Słownik Języka Polskiego termin „pacyfikacja” definiuje między innymi jako «tłumienie buntu, powstania, strajku itp., zwykle przy użyciu siły zbrojnej». Ten termin w czasie wojny stosowany był rzadko. Po II wojnie światowej, między innymi w wyniku prac Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (wcześniej Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce) przyjęto go na określenie zbrodni niemieckich dokonanych na terenie Polski w latach 1939–1945 i zaczęto stosować powszechnie.

³ Opis pacyfikacji powstał na podstawie informacji zawartych w opracowaniach historycznych, artykułach prasowych, informacji zamieszczonych na pomnikach oraz na podstawie relacji ustnych zebranych w trakcie badań.

Pacyfikacja Michniowa rozegrała się w ciągu dwóch dni: 12 i 13 lipca 1943 roku⁴. W tym czasie wieś została całkowicie spalona przez niemieckie oddziały policji, żandarmerii i gestapo, jej mieszkańcy zaś w większości zastrzeleni lub spaleni żywcem. W pierwszym dniu pacyfikacji niemiecka policja wkroczyła do wsi i aresztowała osoby oskarżone o współpracę z partyzantami lub przynależność do podziemia – głównie Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich, 9 osób wywieziono na dalsze przesłuchania (ośmioro z nich trafiło do Auschwitz). W tym samym dniu Niemcy zamordowali ponad 100 osób. Większość z nich stanowili schwytani mężczyźni, których spędzono do stodoły i spalono żywcem. Ofiarami były też liczne kobiety i dzieci, do których strzelano lub które zabijano bagnietami. Tego samego dnia także ograbiono, a następnie spalono większość zabudowań.

Wydarzenia w Michniowie wywołały odwet grupy partyzantów z Wykusu pod dowództwem Jana Piwnika „Ponurego”. Oddział w nocy z 12 na 13 lipca przeprowadził atak na pociąg, którego wagony przeznaczone „tylko dla Niemców” ostrzelano, a na jednym z ich boków wypisano „za Michniów”. Ta akcja sprawiła, że 13 lipca Niemcy ponownie weszli do Michniowa, tym razem mordując wszystkich, których napotkali w zabudowaniach wsi. Tego dnia spalono także wszystkie pozostałe domy i zabudowania. W wielu z nich spłonęli także ludzie. W ciągu dwóch dni zginęło ponad 200 mieszkańców wsi. Uratowały się jedynie pojedyncze osoby, które były wówczas w Michniowie. Dopiero 15 lipca zezwolono na pochowanie szczątków pomordowanych. Właśnie wtedy, na działce przeznaczonej pod budowę szkoły powstał zbiorowy grób, do którego złożono większość spalonych ciał. Władze niemieckie zakazały też nie tylko odbudowy wsi i uprawy okolicznych pól, ale też przebywania na jej terenie. Choć pozwolono na pochówek ofiar, ostatecznie nie wydano zgody na oznaczenie mogiły krzyżem czy jakimkolwiek innym znakiem i nakazano ją zorać (Kaczanowski 2013: 97, 189).

Pamięć o opisanych wyżej wydarzeniach przetrwała nie tylko w rodzinnych przekazach, ale też zinstytucjonalizowała się w publicznych rytuałach. W obu przypadkach pacyfikacje wspomina się w trakcie kolejnych rocznic: w Żuchowcu i Gębicach w dniach 24 maja i 11 listopada, a w Michniowie 12 i 13 lipca. We wszystkich przypadkach uroczystości rocznicowe mają wiele cech wspólnych, jednak dostrzec w nich można też istotne różnice.

Uwagę zwraca już sam czas obchodów. W Michniowie przypadają one niezmiennie w dni pacyfikacji i obchodzone są niezależnie od tego, na jaki dzień tygodnia przypadają kolejne rocznice. Zaznaczyć należy, że obchody 12 i 13 lipca

⁴ Opis wydarzeń z 1943 roku powstał głównie na podstawie treści zamieszczonych w publikacjach wydanych przez Muzeum Wsi Kieleckiej oraz IPN. Zostały one włączone do bibliografii.

w Michniowie w obu dniach mają inny charakter. Pierwszego dnia uroczystości mają charakter oficjalny. Ich kulminacją jest msza święta, w trakcie której mają miejsce oficjalne przemówienia przedstawicieli Muzeum, władz wojewódzkich, samorządowców oraz np. posłów i rytuały, takie jak składanie wieńców. Całość opatrzona jest komentarzem i oprawą muzyczną przygotowaną przez Muzeum, często przy udziale profesjonalnych prowadzących. Uroczystościom towarzyszą też poczty sztandarowe różnych organizacji (między innymi kombatantów, więźniów obozów koncentracyjnych, policji, ale też szkoły w pobliskim Wzdole Rządowym). Po mszy ma miejsce złożenie kwiatów na grobie pomordowanych przez kilkanaście różnych delegacji⁵. Co roku uroczystości mające miejsce 12 lipca gromadzą nawet kilkaset osób. W telewizji lokalnej kilkakrotnie pojawiają się materiały dotyczące obchodów i wydarzeń, jakie miały miejsce w Michniowie w 1943 roku, w ogólnopolskich serwisach informacyjnych zaś (np. w „Panoramie”) ukazują się reportaże na ten temat.

Inny charakter mają uroczystości organizowane 13 lipca. W tym dniu także odbywa się uroczysta msza święta, jednak ma ona zdecydowanie bardziej prywatny charakter i gromadzi zdecydowanie mniej osób. Uczestniczą w niej głównie ocalali mieszkańcy wsi i ich rodziny. Nie przewiduje się oficjalnych przemówień czy składania kwiatów. Uroczystości mają swoją oprawę, np. muzyczną, jednak jest ona skromniejsza – opracowują ją lokalne chóry, najczęściej chór z Suchedniowa.

Najważniejsze obchody rocznicowe związane z upamiętnieniem pacyfikacji w Gębicach i Żuchowcu obecnie obchodzone są w najbliższą niedzielę po 24 maja. Rocznica przypadająca na 11 listopada łączona jest z obchodami Dnia Niepodległości. Uroczystości związane z wydarzeniami z 24 maja 1943 roku gromadzą głównie mieszkańców wsi, często krewnych ofiar pacyfikacji, ale też przedstawicieli lokalnych władz i duchownych z pobliskiego Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej Pani Świętokrzyskiej w Kałkowie-Godowie, leśników i strażaków. Obchody te mają miejsce nie przy grobach ofiar⁶, ale w pierwszych jeszcze wojennych miejscach pochówku, będących miejscami rozstrzelań. Najważniejsze uroczystości odbywają się na skraju wsi Żuchowiec – jak głosi tablica – w miejscu zamordowania 27 mieszkańców miejscowości, przy pomniku powstałym w latach siedemdziesiątych XX wieku. Choć sam pomnik pierwotnie był klasycznym świeckim upamiętnieniem (podobnie jak pomnik

⁵ W przeszłości w tym dniu miały miejsce także inne wydarzenia upamiętniające tragedię wsi. Przykładowo w 70 rocznicę pacyfikacji zaprezentowano widowisko historyczne „W imię Boga, Honoru i Ojczyzny”, w którym udział brało kilka grup rekonstrukcyjnych (<http://www.pch24.pl/obchody-70--rocznicy-pacyfikacji-michniowa,16267,i.html#ixzz3t4AfEnve>).

⁶ Mogiła 95 osób pomordowanych mieszkańców Gębic, Żuchowca i Dołów Biskupich znajduje się na terenie cmentarza parafialnego w Krynkach, kilkanaście kilometrów od tych miejscowości.

upamiętniający śmierć 52 mieszkańców Gębic), po 1989 roku zaopatrzone go także w symbole religijne: krzyże oraz figurę Matki Boskiej Bolesnej. Uroczystości te, upamiętniające zarówno wydarzenia, jakie miały miejsce w Żuchowcu i w Gębicach, rozpoczynają się obecnie najczęściej przemową dyrektora szkoły z pobliskiego Godowa oraz opowieścią o wydarzeniach z 1943 roku (programem artystycznym⁷; spektaklem słowno-muzycznym), którą przygotowują uczniowie. Poprzedzają one mszę świętą odprawianą w tym miejscu przez księży z pobliskiego sanktuarium. Po jej zakończeniu składane są wieńce na płycie pomnika przez kolejne delegacje.

Upamiętnienia pacyfikacji z 11 listopada 1943 roku mają już inny charakter. Pomniki w Żuchowcu i Gębicach są odwiedzane i porządkowane przez dzieci z pobliskiej szkoły w Godowie w związku z przypadającym na 1 listopada Dniem Zmarłych⁸. Same uroczystości rocznicowe odbywają się jednak nie przy pomniku w Gębicach lub Żuchowcu, lecz w Sanktuarium w Kałkowie. To tu odprawiana jest msza w intencji ofiar, a po niej składane są kwiaty i palone znicze przy pomniku zwieńczonym pietą i upamiętniającym między innymi ofiary obu pacyfikacji. Wspomnienie ofiar pacyfikacji z 11 listopada łączone jest przy tym (z racji daty) z obchodami Dnia Niepodległości.

Jak pokazują te przykłady, pamięć o pacyfikacjach w obu miejscach (Michniewie i dawnym Żuchowcu oraz Gębicach) jest wciąż podtrzymywana i przekazywana kolejnym pokoleniom. Wokół wspomnień o ofiarach wytworzyły się rytuały, które są kultywowane w ramach lokalnej społeczności. Co ważne, w obu wypadkach znajduje ona wsparcie w działaniach lokalnych władz, ale też ma charakter religijny. To właśnie msze rocznicowe jako klasyczna forma podtrzymywania pamięci o zmarłych, praktykowana też w innych miejscowościach świętokrzyskiego przez lata była tą formą ich upamiętniania, który pozwalał zachować pamięć o tragicznych wydarzeniach. Pamięć ta jest jednocześnie wyrażana publicznie, co pozwala jej przetrwać nie tylko w rodzinnych opowieściach, ale też dotrzeć do osób, które – za Hirsch – określić można jako „adoptowanych świadków” (Hirsch 2011: 29).

Treści pamięci

W obu przypadkach pamiętany jest nie tylko fakt pacyfikacji czy związane z nią daty, ale też wiele innych kwestii, które wiążą się z wydarzeniami z 1943 roku.

⁷ <http://www.echodnia.eu/swietokrzyskie/wiadomosci/starachowice/art/8827749,oddali-hold-ofiarom-pacyfikacji-z-1943-roku,id,t.html>

⁸ <https://pawlow.pl/pamietamy-o-zmarlych/>

Wielu rozmówców z obu miejsc, rozpoczynając opowieść o pacyfikacjach przywołuje liczbę ofiar. Z ich wypowiedzi wynika jednak, że ich celem jest nie tyle wskazanie na rozmiar tragedii, ile upamiętnienie rozstrzelanych i spalonych osób. Dużo ważniejsi niż liczby okazują się dla nich konkretni ludzie, znani im z imienia i nazwiska, często krewni lub dawni sąsiedzi; ich losy, a często też śmierć. To ich historie okazują się w tych opowieściach ważniejsze niż podsumowania przedstawiane w formie liczb.

Taka forma upamiętnienia ofiar widoczna jest też na grobach, na których wykuto imiona i nazwiska wszystkich znanych osób, którzy stracili życie w pacyfikacjach (w Michniowie, na zbiorowym grobie; w Krynkach – miejscu pochówku pomordowanych w Żuchowcu i Gębicach). Jeśli takiej informacji brakuje na monumentach, jest ona odczytywana w trakcie uroczystości rocznicowych (tak jak dzieje się to w Żuchowcu). O tym, że sama liczba zabitych nie jest najważniejsza, świadczy też fakt, że w przypadku Żuchowca i Gębic obchody rocznicowe odbywają się nie w miejscu większych rozstrzelań, ale w miejscu pierwszej pacyfikacji, która zniszczyła wieś.

Kwestia rozmiarów pacyfikacji wyrażona w liczbie ofiar okazuje się natomiast istotna dla odgórnych upamiętnień. Takie informacje zamieszczono na oficjalnych pomnikach, jak choćby tych z Żuchowca i Gębic. Ta kwestia okazała się też istotna dla osób, które z racji wykonywanego zawodu zainteresowane są ustaleniem rozmiarów tragedii, np. pracowników muzeum w Michniowie. Wielu z nich podkreśla przy tym, że liczba ofiar jest niedoszacowana, a pierwotne ustalenia nie uwzględniały osób, które w obu omawianych tu miejscach znalazły się przypadkowo. Ten problem podkreślany jest też w okolicznościowych artykułach. To w nich znaleźć można coraz większe liczby odnoszące się do zamordowanych – ostatnio 136 osób⁹ lub 150 osób¹⁰. Także w materiałach naukowych i popularnonaukowych dotyczących Michniowa znaleźć można podobne informacje. W najnowszych podkreśla się, że rozstrzelanych, zabitych lub spalonych było więcej niż 204 osób, których tożsamość ustalono po pacyfikacjach. Te informacje stanowią z kolei często podstawę porównań, szacunków i zbiorczych danych dotyczących ofiar pacyfikacji na wybranych obszarach.

Nie mniej ważny okazuje się też sposób narracji o pacyfikacjach. W przypadku odgórnych przekazów, opisy tragedii zdominowane są przez faktografię, często zaopatruje się je w odwołania do dokumentów czy ustaleń historyków. W przypadku przekazów lokalnych najważniejsze okazują się opowieści i historie związane z wydarzeniami w obu miejscach. Zarówno w Michniowie, jak

⁹ <http://www.echodnia.eu/swietokrzyskie/wiadomosci/starachowice/art/8051799,rocznica-pacyfikacji-gebic-i-zuchowca-zdjecia,id,t.html>

¹⁰ <http://starachowicki.eu/ps-80046-widzialem-dziadka-z-kula-w-glowie/>

i w Żuchowcu oraz Gębicach moi rozmówcy przywoływali te, które funkcjonują i są powtarzane wśród lokalnej społeczności.

Najczęściej wspominano przy tym przykłady wyjątkowego bestialstwa niemieckich oddziałów lub historie ocalenia z rozstrzelań. W Michniowie najczęściej przywoływany był przykład kilkudniowego dziecka, które zginęło w czasie pacyfikacji 13 lipca. Jego śmierć stała się przykładem nie tylko okrucieństwa niemieckich oddziałów, ale też symbolem niewinności konkretnych ofiar i bezsensu zbiorowej winy, jaka przypisana została mieszkańcom wsi. W tym kontekście ważniejszym niż wypełnienie wymogu rzetelności przekazu okazuje się przywołanie wspomnienia znanej z imienia i nazwiska osoby. Jak zauważył jeden z rozmówców:

...było 9-dniowe dziecko ... bo jest parafia we Wzdole Rządowym i pobiegli tam do Wzdolu i ochrzczili to dziecko i wrócili tutaj. Oczywiście zginęli wszyscy, to dziecko też. Czyli najmłodszy bandyta, według tych protokołów niemieckich, najmłodszy bandyta michniowski miał 9 dni. Chociaż, muszę to dodać, bo to jest wersja oficjalna, a nieoficjalnie to powiem, że prawdopodobnie najmłodszy bandyta michniówki nie wiadomo, czy to była dziewczyna, czy chłopiec, urodził się godzinę, może pół godziny przed śmiercią. Jest takie... są ślady, wspomnienia takie, że pani Miazek (Miasek)¹¹ była w zaawansowanej ciąży i urodziła. No i zginęła ona i to dziecko też. Tak że to tak nieoficjalnie można byłoby powiedzieć. Ale oficjalnie to jest ten Stefanek Dąbrowa, który jest uznany za najmłodszego bandytę michniowskiego. [M,M,II, 1001¹²]

Przykład Stefanek Dąbrowy jako najmłodszej, niewinnej ofiary przywoływany jest wielokrotnie zarówno w rozmowach z mieszkańcami wsi i okolic. Co ważne, jego historia stała się nie tylko lokalną opowieścią, ale też elementem oficjalnego przekazu, chętnie wplatany nie tylko w faktograficzną warstwę narracji zawartą w opracowaniach i monografiach (np. Kołomańska 2010), ale też przykładem przypominanym chętnie w trakcie oficjalnych uroczystości. Podobna opowieść nie stała się częścią narracji o doświadczeniach Żuchowca i Gębic, choć tu także najmłodsze ofiary były noworodkami. W rozmowach o pacyfikacjach pojawiają się jednak dwie inne historie. Pierwsza miała miejsce 24 maja i dotyczy historii Władysława Jeżewskiego, jedyne ocalałego z rozstrzeliwań w tym dniu:

¹¹ Takie nazwisko figuruje na liście imiennej pacyfikacji Michniowa (I nie widziałem ich... 2013: 248).

¹² Oznaczenia wywiadów. Pierwsza litera wskazuje na miejscowość, z którą rozmówca jest związany (M- Michniów, G-dzisiejszy Kałków- Godów, dawne Gębice lub Żuchowiec; kolejna litera to płeć lub płcie rozmówców – M – mężczyzna, K – kobieta; cyfra rzymska wskazuje na pokolenie, z którego pochodzi dana osoba: I – pokolenie świadków lub uczestników wydarzeń, II – pokolenie ich dzieci, III – pokolenie ich wnuków); cyfra arabska oznacza numer wywiadu).

A opowiadał ten jeden [Jeżewski], co stamtąd uciekł... To w ostatniej szóstce on był. Kazały mu oddać dowód, a on powiedział, że nie chciał – tak mówił on – że nie chciał oddać i jednemu oddał i – tak on mówił – że wpadł między nich i udało mu się uciec. To ten opowiadał, że Maciąga i Surmioka zabili... [G, M, I,1044]

Inna opowieść dotyczy pacyfikacji z listopada tego samego roku:

Ale dwie stamtąd wyszły. A nie to że uciekły. Jak to mówią „niechcący”. Jak te strzeły to te upadły i leżały. Jedna to była z teściową, to teściową zabili a ona się uratowała. A druga była starsza znowu Orczykowa i miała różaniec na szyi i modliła się. No i podobnie przez kolczyk przeszła kula. [G, M, I,1044]

Obie historie były przywoływane przez kilku moich rozmówców. (Ostatnio zostały one też opisane w jednym z artykułów, które ukazały się w związku z tegoroczną rocznicą¹³.) Można tu zaryzykować stwierdzenie, iż upowszechnienie się i wykrystalizowanie tego rodzaju opowieści wychodzących poza faktograficzną warstwę narracji (które za Janem Assmannem określić można jako element kanonu) wskazuje na jego wyjątkowość. Sprawia też, że pamięć o tych konkretnych wydarzeniach z przeszłości jest inna od pozostałych, wyróżnia je spośród innych podobnych zdarzeń, pozwala spojrzeć na nie z perspektywy jednostkowych historii, nie tylko zbiorowych doświadczeń.

Nie mniej ważne niż fakty czy wybrane opowieści są też w obu miejscach emocje, które łączą się ze wspomnianiem pacyfikacji. Często to właśnie one są istotną częścią opowieści. Mówią o nich nie tylko sami świadkowie wydarzeń, ale też ich dzieci:

Nie daj Boże Pani jak było to strach okropny. Każden dygotał. Tu się dygotało, płakało no ale się nic nie zrobiło. [G, K, I,1044]

Nie tylko te emocje z czasu pacyfikacji zapamiętane zostały też przez kolejne pokolenia. To one, zdaniem Hirsch sprawiają, że w ramach wspólnoty funkcjonują treści nieobojętne, wciąż żywe, często bolesne lub z jakiegoś powodu szczególnie istotne (Hirsch 2011, 2008). Moi rozmówcy często odwoływali się właśnie do emocji, zarówno własnych, jak i tych obserwowanych u świadków i uczestników wydarzeń z 1943 roku, wspominających zmarłych, wciąż przeżywających żalobę i zmuszonych radzić sobie ze stratą. Jak zauważył jeden z rozmówców:

...my jako Michniowianie tacy rodowici, tak jak ja i mąż, z naszych rodzin dużo osób zginęło w czasie pacyfikacji, no to zupełnie to inaczej przeżywamy, niż na pewno te osoby, które przybyły, no bo to jest... pamięta się, jak nam np. zginęła siostra z mężem i z dzieckiem, druga siostra, dwie siostry jeszcze oprócz tego oraz matka, więc ona to bardzo

¹³ <https://pawlow.pl/rocznica-mordu-mieszkanow-gebic-i-zuchowca/>

przeżywała i po prostu dokąd żyła, to 12-ty, 13-ty lipca to były dniem żałoby. Dużo modliła się zawsze, ubierała się na czarno. [M, K, II, 1027–1031]

Emocje, które towarzyszyły tym wspomnieniom bywają też postrzegane jako przeszkoda stojąca na drodze międzypokoleniowego przekazu. Jak zauważyli ci sami rozmówcy:

...Ale nie chcieli, może nie chcieli mówić o tym, bo to bardzo przeżywali, rozczulali się, płakali. A teraz no to tak żałujemy, bo to... Moja matula moim tam dziewczynom trochę opowiadała, no ale to się wzruszała [M, KiM, II, 1027–1031]

Co istotne, opowieści o pacyfikacjach budzą też silne emocje u słuchaczy z młodszych pokoleń i to właśnie poprzez nie podejmowane są próby zrozumienia poprzedników, ich doświadczeń. Wielu z przedstawicieli kolejnych generacji stara się odtworzyć atmosferę, wczuć w sytuację ofiar i świadków i z 1943 roku, a także na podstawie wiedzy *post factum* analizować możliwe, alternatywne scenariusze.

Ja pamiętam, że, człowiek nie nagrał ani nie spisał tego, co słyszał, bo rozmawiałam z panią już wtedy w podeszłym wieku, z Michniowa, naocznego świadka tych wydarzeń, opowiadała, jak leżała gdzieś w ziemniakach cała, chyba 48 godzin jak płonął ten... Jaka to była straszna sytuacja. No i nie przyszło człowiekowi, żeby... Opowiadała, opowiadała, tak. Ale niewiele z tego pamiętam, no niestety. Niewiele z tego pamiętam. Wiem tylko, że to nie ona jedna, to dużo miało żal właśnie do partyzantów za to, że wiedzieli. Nie ostrzeżli. Mogło zginąć dużo mniej, czy w ogóle mogli się wyprowadzić wszyscy. Co prawda nie wiem, co by wtedy Niemcy, jak to takie rozwścieczone było... [M, K, II, 1014]

Wspominanie przez pryzmat własnych przemyśleń i emocji lub odwoływanie się do emocji słuchaczy okazuje się też skuteczną strategią na zachowanie w pamięci kolejnych pokoleń wybranych wydarzeń z przeszłości. Jak zauważył jeden z wnuków ocalałych Michniowian:

...był bardzo zainteresowany jak słuchał, jak mama opowiadała o tych małych dzieciach, bo my w tej chwili też mamy takie małe dziecko... popatrz – mówię, im – nie było litości. Chociaż też opowiadają, że był wśród tych Niemców jeden, który też parę osób uratował. Nie wiem, czy się też spotkała pani... [M, M, III, 1022–1024]

Odwołując się do ustaleń Hirsch można więc powiedzieć, że doświadczenia pacyfikacji wciąż odbierane jest bardzo emocjonalnie. Jest nie tylko formą wiedzy o przeszłości, ale także istotnie angażuje uczucia i tak jest przekazywana kolejnym generacjom. Nie tylko jednak powraca w postaci „inwestycji wyobrażeń, różnego rodzaju projekcji czy twórczości artystycznej” (Hirsch 2011: 29). Odwołania do emocji kolejnych pokoleń, ich doświadczeń i ich uczuć, niekiedy przez pryzmat wyobrażonych, potencjalnych sytuacji, stają się także sposobem

na podtrzymanie międzypokoleniowej transmisji pamięci o ważnych, wybranych wydarzeniach z przeszłości.

Przekaz pamięci i jego zmienność w czasie

Jak zauważają rozmówcy, o pacyfikacjach mówiło się w ich domach i wśród sąsiadów, jednak przekaz ten na przestrzeni lat zmieniał się. Zmiany te dotyczyły zarówno swobody opowiadania, jak i oceny uczestników wydarzeń.

Mieszkańcy Michniowa podkreślają, że w czasie wojny niechętnie rozmawiano o pacyfikacjach głównie ze względu na konflikty i walki między ugrupowaniami powstańczymi, ale też samą sytuację polityczną.

...tu były wszystkie, wszystkie, to bardzo się tak mieszało i tak, jedni drugich się bali, tu było też... bo to... Armia Krajowa z Armią Ludową potem zaczęli ze sobą walczyć... Bataliony Chłopskie, tak, to się wszystko przekształcało, cała polityka... [M, K, II, 1014]

Sam stosunek do partyzantów był jednak pozytywny.

...bo to była wieś partyzantów i oni tam w lesie [stacjonowali – przyp. MK]. Sąsiady, nie sąsiady, to wszystko żyli ci partyzanci, ale ludzie wszyscy... [M, K, I, 1011–1013]

O innej przeszkodzie nie wspominają natomiast mieszkańcy Żuchowca i Gębic. Podkreślają, że w czasie wojny, zwłaszcza po prowokacji niemieckich władz bardzo ostrożnie rozmawiało się o pacyfikacjach z obawy o kolejne represje. Dodać też należy, że stosunek do partyzantów był tu często ambiwalentny. Z jednej strony mieszkańcy wsi pomagali im, wiedzieli np. gdzie stacjonują; z drugiej strony jednak często się ich obawiano. Zaznaczyć należy, że sami mieszkańcy często nie wiedzieli, do jakiej formacji należą odwiedzający ich partyzanci¹⁴, choć orientowali się, kim są te osoby. Często też mieli wątpliwości co do tego, czy faktycznie są to ludzie związani z państwem podziemnym¹⁵. Jak zauważyli rozmówcy, zapytani, czy wieś pomagała partyzantom:

Nie wszyscy, ale byli tacy co należały do tych partyzantów. A i złodziejami, co ukrząć coś.. Kawalery jeden z drugim to były one partyzantami a i złodziejami!...one sypiali u nas

¹⁴ Przez wiele lat oficjalnie mówiono nie o AK, ale o Gwardii Ludowej, ale też o Batalionach Chłopskich. Ta ostatnia formacja upamiętniona jest też na tablicy widniejącej pod pietą w Kałkowie, obok której umieszczono pamiątkowy kamień i tablicę upamiętniającą pomordowanych w Gębicach i Żuchowcu. Tablica ta zawiera następującą informację: „Pamięci 104 Polaków poległych w pacyfikacji wsi Żuchowiec i Gębice 24 maja i 11 listopada 1943 roku. Hołd składają żywi. 11 listopada 1984 r.”

¹⁵ Także dziś, na podstawie innych źródeł trudno ustalić, kim byli wszyscy partyzanci odwiedzający wieś i mający tu swoje kontakty (Domański i Jankowski 2011).

na oborze, a my wiedzieli? Nie wiedzieli! A ino weszły i mamie kazały kurę zabić i rosolą nagotować. ... I zapowiadał, żeby nie gadać nic. To my nie gadali, bo się bali. [G, K, I, 1044]

Po wojnie ta sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Mając pewność, że ich rozmowy nie będą wykorzystane przez prowokatorów, a podobne „spalenia” się nie powtórzą, mieszkańcy obu wsi często i chętnie rozmawiali ze sobą o tym, co się wydarzyło zaledwie kilka lat wcześniej:

Pewnie, że rozmawiały. Tak, można już było przecież. I gadało się. No to już nie było tych chłopów ze wsi, żeby skarżyć, gadać do Niemców, już było pusto. Bo już były same baby. [G, K, I, 1044]

To właśnie przy takich okazjach najczęściej opowiadano sobie o losach sąsiadów czy tragediach, jakie spotkały poszczególne rodziny. Wiedza o wydarzeniach z 1943 roku w obu przypadkach długo przekazywana była w trakcie codziennych rozmów, wśród dorosłych. Młodsze pokolenia mogły się o nich dowiedzieć przysłuchując się rozmowom starszych. Co istotne, młodszy w trakcie takich spotkań najczęściej poznawali tragiczne losy wsi i własnych rodzin. Sami świadkowie wydarzeń niechętnie opowiadali o nich bezpośrednio swoim dzieciom, w najbliższym, rodzinnym gronie. Obwijać się represji wobec osób związanych z AK, woleli milczeć.

Z rodzicami, ja wiem... człowiek był młody, nie chcieli... do pewnego okresu czasu nie chcieli mówić o tym, bo wiadomo, jak tutaj Armia Krajowa działa, to były różne represje. [M, K, II, 1027–1031]

Dopiero w kolejnych latach opowieści o pacyfikacjach przekazywane były młodszemu pokoleniu, już wnuków i prawnuków. Jak zauważyła mieszkanka Michniowa:

W podstawówce, jeszcze babcia żyła, przepraszam taty mama właśnie, bo rodzice mamy wcześniej zmarli, to jak z moją klasą byliśmy na wycieczce takiej, to byliśmy u babci i babcia pokazała tym moim kolegom, koleżankom co się wydarzyło. [M, K, III, 1027–1031]

Mieszkanka dzisiejszego Godowa z kolei stwierdziła:

„...babcie też dużo wspominały. Mówiło się o tym w domu, zwłaszcza teraz przy okazji listopada, gdy jest zimniej, gdy jest więcej czasu” [notatki, G, K, III, p2 s. K]

„Mówiły o Godowie-Żuchowcu – o odwecie Niemców, że partyzantka ostrzelała samochód, a potem przyszli Niemcy i kazali wykopać dół i zabrali samych mężczyzn i nie patrzyli czy młody czy stary. Nawet takiego 14 letniego... Trzy razy Niemcy przychodzili i mścili się za ostrzelanie samochodu, zerwanie linii telefonicznych” [notatki, G, K, III, p1 s. K]

Ten temat poruszany był nie tylko w gronie rodzinnym, ale też tak jak wcześniej wśród sąsiadów, a wiedza o tragicznych wydarzeniach przekazywana była w trakcie codziennych spotkań. Jak zauważył jeden z mieszkańców miejscowości położonej w pobliżu Michniowa:

...nie ma tak jak kiedyś, że wszyscy wieczorami wychodzili przed dom na ławeczki. Teraz już tego nie ma, ja jeszcze to pamiętam wcześniej, jak była tylko jedyńka i dwójka, czasami wcale, bo kolega wyłączył w okularach, to cała ta wieś się spotykała. [M, M, III, 1022–1024]

Tu warto podkreślić, że pokolenie dzieci w wielu wypadkach dopiero po latach szuka informacji o wydarzeniach z przeszłości. Jak zauważyły osoby będące dziećmi ocalałych z pacyfikacji Michniowian:

To znaczy w takich rozmowach ze starszymi osobami, to znaczy to pokolenie nasze, to dużo rozmawiamy. No wcześniej żalujemy, że tak dużo nie rozmawialiśmy na ten temat... Z rodzicami... [M, K, II, 1027–1031]

Te fluktuacje zainteresowania przeszłością potwierdzają tezę Jana Assmanna dotyczącą intensyfikacji pamięci o ważnych wydarzeniach w okresie, gdy odchodzi pokolenie ich świadków i uczestników (Assmann 2008). Choć Assmann swoje uwagi odnosił do pamięci rozpatrywanej na płaszczyźnie narodowej lub państwowej, w tym wypadku jego teza potwierdza istnienie tego zjawiska także na poziomie lokalnym.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na przekaz oficjalny, zwłaszcza treści przekazywane przez szkołę i te poznawane w trakcie uroczystości rocznicowych. Ich krzyżowanie się pozwalało wpisać wiedzę o lokalnej przeszłości w ramy wiedzy historycznej. W obu miejscach osoby z pokoleń urodzonych w czasach PRL, których edukacja przypadła na ten okres wspominają, że czasy II wojny światowej, w tym pacyfikacje przypominane były bardzo często w przestrzeni oficjalnej, a temat był istotnym elementem szkolnej wiedzy, na którego przyswojenie kładziono duży nacisk. Jak zauważył jeden z rozmówców biorących udział w uroczystościach upamiętniających pacyfikacje w Gębicach i Żuchowcu:

Kiedyś jeszcze za czasów mojej młodości ... duży nacisk się kładło na to. Wtedy ta polska rola w okresie II wojny światowej była bardzo eksponowana. To pewnie było związane i z polityką, ale jednak było to eksponowane, wiele mówiło się i o pacyfikacjach. Mniej się mówiło o zbrodni katyńskiej, ale więcej o pacyfikacjach niemieckich. Ale się mówiło. [G, M, II, 1047]

W tym przypadku zmiana ustrojowa sprawiła, że pamięć o samych pacyfikacjach uległa znacznej dewaluacji. Jak zauważył jeden z rozmówców, opowiadający o zmianach, jakie zaszły kilka lat wcześniej:

– Same te pomniki to były w latach 70. albo wcześniej wybudowane. I przez lata, tak początek lat 90. Do 2000 nie bardzo miał się kto tym zająć. I my tak to zaczęliśmy robić tak w 2000.

– Dlaczego tak się działo ?

– *Nie wiem. Nie było zainteresowania. One tak były bo były, ale nie było jakichś uroczystości tam na miejscu. Ani nic. Nie żeby były jakoś tak bardzo zaniedbane, ale jakoś nikt się do tego nie przykładał.* [G, M, II, 1047]

Tutaj impulsem do powrotu do zorganizowanych upamiętnień pacyfikacji okazała się jedna z rocznic. Jak wskazują rozmówcy z tych okolic, inicjatorem uroczystych obchodów był kustosz Sanktuarium w Kałkowie-Godowie, a jego następca kultywuje ten zwyczaj. W same obchody od dłuższego czasu zaangażowana jest też pobliska szkoła podstawowa w Godowie, której nauczyciele i uczniowie przygotowują co roku akademię (nazywaną też programem artystycznym), a także gmina, która finansowo wspiera uroczystości i dba o remonty na miejscu. W uroczystości angażują się też leśnicy, których przedstawiciele biorą w nich udział (pacyfikacja z 11 listopada miała miejsce na terenie leśniczówki, a leśniczy zaangażowany był w działalność podziemia w czasie okupacji). W trakcie kolejnych lat wypracowano już ramy uroczystości, dzięki czemu co roku mają one podobny przebieg. Jak zauważyła jedna z osób zaangażowanych w uroczystości:

Różna jest kolejność, ale najpierw uroczysta akademia, potem nabożeństwo i same władze gminy mają swoje wystąpienia. [G, K, III, 1040]

Szkoła dba też o utrzymanie w porządku miejsc pamięci, które oznaczone są kamiennymi monumentami. To dyrektor szkoły inicjuje i jest odpowiedzialny za przebieg uroczystości. W ostatnich latach gromadzą one coraz więcej osób, a program jest rozbudowywany. Przykładem mogą być tu ostatnie uroczystości, podczas których część artystyczna została poszerzona o występ zespołu ze Starachowic¹⁶.

Zmiana ustrojowa miała też wpływ na sposób, w jaki upamiętniana była pacyfikacja Michniowa. W przeciwieństwie jednak do Godowa, tu pamięć przed 1989 rokiem kultywowana była przede wszystkim w gronie lokalnej społeczności, najpierw bez oficjalnego wsparcia szkoły. Jak zauważył jeden z mieszkańców pobliskiego Wzdolu:

Nie pamiętam, przynajmniej nie kojarzę. I nigdy będąc 1-8 klasa, nigdy nie byłem na Michniowie. ...Z wycieczką szkolną jako taką nigdy nie byłem na Michniowie. ...Ale naprawdę widzi pani, nie zwróciłem na to uwagi. ...nie pamiętam, nie kojarzę żadnego gdzieś tam wyjścia do Michniowa ani żadnej akademii upamiętniającej to wydarzenie.

¹⁶ <http://spgodow.edupage.org/news/#229>

Może dlatego, że to są też wakacje, prawda. Ale wypadaloby po wakacjach we wrzeźniu czy tam... [M, M, III, 1022–1024]

Z kolei inna osoba, odwołując się do swoich doświadczeń dodaje:

My jako szkoła staramy się brać udział, no w większym, czy mniejszym [stopniu – przyp. MK], mamy ten sztandar; w związku z czym już od 20 lat ten poczet sztandarowy zawsze jest, ale to wcale nie tak łatwo jest zorganizować grupę młodzieży, która by w wakacje [uczestniczyła w uroczystościach – przyp. MK][M, M, II, 1018]

W wypadku Michniowa zaangażowanie ze strony szkoły w pamięć o pacyfikacjach przejawia się (tak jak w Godowie) także porządkowaniem grobów z okazji 1 listopada (i nie tylko) czy składaniem kwiatów w miejscu pochówku ofiar. Uczniowie z Michniowa uczestniczą też w wydarzeniach organizowanych przez Mauzoleum. Tu warto zaznaczyć, że o ile w przypadku Michniowa obie pacyfikacje rozpatrywane są łącznie, o tyle pacyfikacje w Żuchowcu i Gębicach z maja i listopada wspominane są jako oddzielne wydarzenia. Jak zauważyła jedna z rozmówczyń:

Czy to Pani powiedziec ...bo nie wiem bo to było i w maju i było to w listopadzie... To trzeba by to osobno i to osobno... ...no bo to kawał [czasu – przyp. MK] A na jesieni też było niedobrze. No my się jakoś ostali. [G, K, I, 1046]

Ta odległość w czasie okazuje się istotna też z innego powodu. Okazuje się mianowicie, iż łączenie wspomnienia lokalnego wydarzenia ze wspomnieniem wyrażanym w ramach oficjalnych uroczystości może istotnie wpływać na to pierwsze. Przykładem mogą być tu obchody jesiennej pacyfikacji w Gębicach, przypadające na 11 listopada, a ze względu na datę łączone z obchodami Dnia Niepodległości. Taki właśnie wyraz mają uroczystości rocznicowe związane z pacyfikacją z 11 listopada. Msza z tej okazji odprawiana jest nie w miejscach straceń, ale w pobliskim Sanktuarium Matki Bożej, Bolesnej Królowej Polski, Pani Ziemi Świętokrzyskiej w Kałkowie – Godowie. Wydaje się to mieć znaczący wpływ na interpretację tej pacyfikacji. Samo sanktuarium „powstałe jako odpowiedź na ogłoszenie stanu wojennego w Polsce 13 grudnia 1981 roku”¹⁷ przedstawiane jest jako „wotum dziękczynne Narodu Polskiego za ocalenie od ateizmu w czasach niewoli komunistycznej”. Co tydzień odprawiane są tu msze za Ojczyznę, a na terenie otaczającym kościół znajdują się liczne monumenty ukazujące wizję związków polskiej historii i katolicyzmu¹⁸. Msza za zmarłych

¹⁷ <http://www.kalkow.com.pl/Historia.php>

¹⁸ „Na terenie sanktuarium znajduje się Golgota -Martyrologium Narodu Polskiego. Golgota została zaprojektowana jako 12 stacja Drogi Krzyżowej. Miała upamiętnić męczeńską ofiarę Polaków dawnych i współczesnych, być świadectwem, że Polska była wierna Krzyżowi i Ewangelii. We wnętrzu Gulgoty została zapisana najnowsza historia Polski, zamknięta w obrazach

jest też odprawiana w Krynkach, gdzie przeniesiono po wojnie ciała pomordowanych, jednak to pobliski Kałków najczęściej wskazywany jest jako miejsce uroczystości rocznicowych. Być może to jest podstawą konstatacji, jakie znaleźć można w lokalnej prasie:

...Po pierwszym akcie zbrodni z 24 maja 1943 roku, nastąpił drugi – dokonany w 25. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, 11 listopada 1943 roku. Wybór tej daty przez hitlerowców nie był zapewne przypadkowy i miał swoją symboliczną wymowę. Niemieccy oprawcy spalili wtedy zabudowania, które ocalały z pierwszej – majowej – pacyfikacji. Zamordowano 27 osób, w tym 10 kobiet i ośmioro dzieci.

Pamiętajmy o tych, którzy w dniu 25. rocznicy Narodowego Święta Niepodległości ponieśli ofiarę najwyższą i oddali daninę krwi za swoją Ojczyznę¹⁹.

Takie sformułowania potwierdzają, że przekaz ogólny rozumiany tu zarówno jako ustalenia historyków, ale też jako wizja przeszłości państwowej i narodowej upowszechniana poprzez system edukacji, różnego rodzaju publikacje naukowe i popularyzatorskie czy środki masowego przekazu (Assmann 2015); może mieć istotny wpływ nie tylko na to co, ale też jak i dlaczego pamięta się na poziomie lokalnym (Kurczewska 2003, 2008). Tym samym ogólny obraz przeszłości nakładać się może na pamięć lokalną, kształtowaną oddolnie i – co najważniejsze – uzupełniać i dostarczać interpretacji przeszłości, ważnych dla wypracowania spójnej, całościowej (odgórnej i oddolnej) wizji przeszłości przejmowanej przez kolejne pokolenia i przekazywanej dalej w ramach lokalnej społeczności.

W tym kontekście istotne okazują się różnice związane z zainteresowaniem twórców ogólnych przekazów zilustrowanych wybranymi przykładami. Jak już wspomniałam na początku, pacyfikacja Michniowa skupia uwagę historyków, muzealników i innych „strażników pamięci” jako przykład zbrodni popełnianych w polskich wsiach w czasie wojny. Przykłady Gębic i Żuchowca w opracowaniach dotyczących zbrodni wojennych wspominane są natomiast stosunkowo rzadko. Jeśli już dwie ostatnie miejscowości są wymieniane, ich nazwy padają najczęściej jako przykłady szeregu pacyfikacji dokonywanych w czasie wojny na polskich wsiach lub w samym województwie świętokrzyskim (Domański i Jankowski 2011). (Autorzy publikacji na ten temat często mylnie podają przy tym nazwę obu miejscowości lub wskazując tylko na jedną z nich, myląc Żuchowiec z Żochowcem lub Żuchowicami). Także samo wspomnianie i upamiętnianie wydarzeń z 1943 roku ma charakter lokalny, swoim zasięgiem obejmując najbliższe miejscowości. Rocznice mordów w Gębicach

zdarzeniach, historia cierpienia, walki i śmierci, historia polskiej duszy” (<http://www.kalkow.com.pl/view1.php?MMcat=g&MMarg=0>).

¹⁹ <http://www.starachowicka.pl/artyku/16851-w-holdzie-ofiarom-zbrodni-wojennej.html>

i Żuchowcu wspominane są najczęściej w lokalnej prasie lub czasopismach wydawanych przez gminę Pawłów, do której przynależą obie wsie („Kronika Pawłowska”), sporadycznie znajdując odzwierciedlenie w pojedynczych artykułach prasowych lub zbiorowych publikacjach zawierających relacje świadków (Durej i Gmitruk red. 2012). Ma to zasadniczy wpływ na to, jakie materiały będą stanowiły zasób, do którego odwoływać się będą mogły kolejne pokolenia, jak dalece będzie on bogaty, zróżnicowany, ciekawy, ale też wartościowy dla badań historycznych w ich tradycyjnym rozumieniu.

Dla międzypokoleniowej transmisji pamięci istotnym okazuje się czas zbierania kluczowych przekazów dotyczących przeszłości, zwłaszcza najbardziej wiarygodnych relacji świadków, najważniejszych treści, jakie go wypełniają. Ważny jest też kontekst, w jakim zostały one sformułowane. W przeciwieństwie do pacyfikacji w tych dwóch miejscowości, pacyfikacja Michniowa zwłaszcza w ostatnich latach doczekała się wielu opracowań, a relacje świadków były wielokrotnie publikowane w różnej formie. Co ważne, oficjalny przekaz²⁰ dotyczący wydarzeń z 1943 roku w tej wsi zmieniał się na przestrzeni lat, a zawarte w nim treści i oceny zależne były przede wszystkim od sytuacji politycznej. Po II wojnie światowej o Michniowie zasadniczo nie wspomniano, co dziś wiązane jest przede wszystkim z przynależnością wielu mieszkańców do AK i wsparciem, jakiego wieś udzielała partyzantom (Kaczanowski 2013: 165). Historia miejscowości pojawiła się w oficjalnym dyskursie, gdy zainteresowały się nią organizacje kombatanckie i turystyczne w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Dopiero w 1968 roku przeprowadzono wizję lokalną w tej miejscowości, a Rada Państwa w 1977 roku przyznała wsi Krzyż Grunwaldu III klasy. Choć pojedyncze opracowania pojawiały się już w latach osiemdziesiątych (Kaczanowski 1980), większość publikacji dotyczących pacyfikacji Michniowa pochodzi sprzed kilku lub kilkunastu lat, prezentując spójny i ustalony, odgórny przekaz wiedzy i interpretacji o przeszłości. Przedstawiona w tej formie wizja pacyfikacji Michniowa wsparta jest przekazem formułowanym przez Muzeum Martyrologii Wsi Polskich: poczynając od prezentowanej obecnie ekspozycji, zawartości stron internetowych muzeum, lekcji muzealnych, obchody rocznicowych, a kończąc na sposobie zagospodarowania terenu wokół grobu pomordowanych Michniowian czy samej formie budowanego muzeum. Obecnie historia wsi wykorzystywana jest jako punkt wyjścia do szerszej narracji, dotyczącej przeszłości narodowej. Jaki ma to wpływ na międzypokoleniową transmisję pamięci oraz przekaz, jaki ta pamięć w sobie niesie?

²⁰ Kwestie dotyczące odgórnej i oddolnej pamięci o pacyfikacjach w Michniowie poruszam w zgłoszonym do książki „Zmiany kulturowe we współczesnej Polsce (konceptje teoretyczne, wielkie i małe diagnozy)” w artykule pt. „Pamięć społeczności lokalnej w jej publicznej i prywatnej odświeżeniu. Przykład Michniowa”.

Najmłodsze pokolenia wobec przeszłości

Zarówno w Michniowie, jak i Gębicach oraz Żuchowcu bardzo często można spotkać się ze stwierdzeniami, że dzisiejsza młodzież nie interesuje się przeszłością. Przyczyn takiego stanu rzeczy rozmówcy upatrują w wielu czynnikach. Najczęściej jednak wskazywane są zmiany w stylach życia.

W tej chwili wszyscy żyją gdzieś szybciotko swoimi problemami. Dawniej to wyglądało inaczej, ponieważ znali tylko... nie było tych kolorowych przedmiotów, to starsze pokolenie nie wiedziało co się dzieje 200, 300 km jak nie było jeszcze... prawda? Oni się zajmowali tym, co się dzieje tu, na swoim terenie. Natomiast teraz to każdy włącza i kliknie tam i wejdzie na tą górę... [M, M, III, 1022]

Istotny okazuje się też sam upływ czasu:

...bo starsi już... jeszcze jakąś pamięć o tym mają, w sensie takim, że czy to z przekazów ustnych, czy to z różnych prawda jakiś takich scen życiowych swoich najbliższych, opowiadań... to było trochę inne pokolenie i życie toczyło się trochę inaczej. Dzisiaj w tym pędzie mi się wydaje, że warto, żeby to od najmłodszego pokolenia było wszczepione, bo to będzie owocować. I myślę, że dla każdego, ale z naciskiem właśnie by trzeba kłaść na młodzież, właśnie to młode pokolenie, dla którego wojna dziś to jest opowiadanie. [M, M, II, 1005–1008]

Jako zagrożenie dla pamięci o przeszłości postrzegany jest nie tylko sam upływ czasu, ale też obserwowana niechęć młodych osób do angażowania się we wspólne przedsięwzięcia i zorganizowaną działalność. Dotyczy to zwłaszcza organizacji skupiających młodzież, takich jak harcerstwo, postrzeganych jako te, które w przeszłości dbały o przekaz pamięci. Ta forma uczestnictwa w życiu społecznym, zdaniem wielu rozmówców zanika i jest to nie tylko problem lokalny. Jak zauważył jeden z rozmówców z dzisiejszego Godowa:

Powiem szczerze, że kiedyś, gdy bardziej prężnie działała organizacja harcerska, to odbywało się to bardziej prężnie, no a teraz odległość od tych szkół też jest duża, dlatego wiem, że dzieci z Dołów Biskupich rzadziej odwiedzają te miejsca. [G, K, III, 1040]

Inny z kolei wypowiadając się na temat uczestnictwa harcerzy w obchodach rocznicowych pacyfikacji z 24 maja zauważa:

...ruch harcerski to mało funkcjonuje w tej chwili. Ani ZHP ani ZHR, chyba to nie, generalnie nie jest tylko nasz problem, ale generalnie problem młodych ludzi także w miastach, że niechęć się zrzeszać. ...ale młodzież nie angażuje się w te rzeczy. Ruch harcerski, w którym ja byłem aktywnym uczestnikiem, ale ... ja nie widuję tych harcerzy ... oj od wiełu lat nie widziałem nikogo. [G, M, III, 1047]

Przeszkodą okazują się też inne kwestie. Jak zauważył jeden z rozmówców z Michniowa:

...Ale to wcale nie tak łatwo jest zorganizować grupę młodzieży, która by w wakacje, bo to są i wyjazdy i takie różne rzeczy, zresztą nie każdy tam może stanąć ze względu na stan zdrowia. [M, M, II, 1018]

Zarówno rozmówcy z Godowa, jak i Michniowa odwołując się do swoich obserwacji z obchodów kolejnych rocznic podkreślali, że młodzi ludzie, jeśli nie są zaangażowani przez szkołę, niechętnie biorą udział w tego rodzaju przedsięwzięciach. Dla świadków wydarzeń i ich dzieci (rzadziej wnuków) jest to nie tylko najbardziej widoczna forma kultywowania wspomnień o przeszłości, ale też manifestacja chęci podtrzymania pamięci o lokalnej przeszłości. Jak zauważyła jedna z mieszanek dzisiejszego Godowa:

Teraz my nie chodzimy, a młodzi tam nie uważają. Były to były, a nie ma to nie ma i koniec. A nawet kupić tam świeczkę wieniec postawić to już ich nie obchodzi. I zawsze ludzie te starsze zbierają i odprawiają tę mszę... W Krynkach i Kalkowie. [G, K, I, 1046]

Przyczyna braku wiedzy o przeszłości wśród najmłodszych pokoleń, a raczej niechęć do manifestowania pamięci o niej upatrywana też bywa w sposobie wychowania młodych pokoleń. Jeden z rozmówców stwierdził wręcz:

Gdyby rodzice poświęcili połowę czasu na rozmowy o przeszłości, na rozmowy o patriotyzmie, połowę tego czasu, który poświęcili na robienie tych strojów halloweenowych, na strojenie tych dyń, to byłoby dobrze. No kiedyś tak nie było. No ale takie czasy są. [G, M, III, 1047]

Niezależnie od tych poglądów w trakcie większości rozmów ich uczestnicy z obu przywoływanych tu miejsc zgadzają się ze stwierdzeniem, że historie ich miejscowości są jednak znane najmłodszym pokoleniom.

... ja myślę, że... no trudno mi powiedzieć, ale całe środowisko zna tą historię i... raczej wszyscy wiedzą co jest, nawet te małe dzieci, to one po prostu są, mają pewne informacje, jedni mają większe, drudzy mniejszy zasób, ale pewne informacje mają. [M, M, II, 1018]

Tu warto zauważyć, że nie tylko rozmowy, uczestnictwo w uroczystościach rocznicowych, ale też inne formy przekazu wiedzy o przeszłości pełnić mogą istotną rolę w międzypokoleniowej transmisji pamięci. Przykładem może być tu choćby „Pieśń o Michniowie” nieznanego autora. Pieśń ta powstała jeszcze w czasie wojny, krótko po samych wydarzeniach (Kaczanowski 2013: 153). Choć w jednej z wersji, już w pierwszych słowach nawiązuje do Katynia²¹ i walk partyzanckich, tym samym wpisuje wydarzenia z 12 i 13

²¹ *Michniowie, Michniowie, Katyń stał się Tobie...* <https://www.youtube.com/watch?v=MO6cM4X4znQ>

lipca w kontekst oficjalnych przekazów historycznych, sama treść pieśni mówi przede wszystkim o doświadczeniach Michniowian i o spustoszeniu wsi (treść za: Kaczanowski 2013: 153)²². Porównania z innymi utworami dotyczącymi Michniowa, stworzonymi przez żołnierzy wskazują, że to właśnie ta pieśń reprezentuje odczucia ocalałych mieszkańców i jest swoista relacją z tego, co stało się w świętokrzyskiej miejscowości. To ona też – jak wynika z wywiadów – była najbardziej znana i popularna. Co ważne, był to przekaz, który obok innych utworów takich jak np. wiersze, funkcjonował na poły oficjalnie i głównie w środowisku lokalnym. Obecnie wciąż jest to forma transmisji pamięci o tragedii z czasów wojny:

...mam taką małą siostrzenicę, taka pieśń o Michniowie, moja siostra jest taka dosyć uczuciowa babcia tej małej, nauczyła ją. I ten mały szkrab potrafi śpiewać. Ma w tej chwili chyba 4-ty rok. [M, M, II, 1005–1008]

Podobna pieśń nie jest znana wśród mieszkańców Żuchowca i Gębic, choć wierszowany przekaz zawierający historię obu wsi znalazł się na tablicach zawieszonych na ścianach jednej z kaplic w Sanktuarium w Kalkowie – Godowie. O jego istnieniu wie jednak niewiele osób. Zapewne to właśnie brak takiego powszechnie znanego nośnika pamięci sprawia, że podczas uroczystości rocznicowych przy pomniku w Żuchowcu recytowane są wiersze znanych poetów, nawiązujące w swojej tematyce do doświadczeń wsi. Dotyczą one czasów wojny, ale też wydarzeń takich jak te w Katyniu, czy wagi historii narodowej. Niektóre z nich w treści dostosowywane są do obchodów rocznicowych²³.

Wiele osób wskazuje też rolę szkoły jako instytucji, która powinna zająć się upamiętnianiem przeszłości i zachęcić młodzież do poznania lokalnej historii. Takie działania są też widoczne i doceniane wśród lokalnej społeczności.

No ja wiem, na ile się interesują na co dzień, no wywiady jeszcze z ludźmi robili... no mieli zadane, ale myślę, że to zawsze coś z tego zostaje. [M, K, II, 1014]

...taki fajny film nagrali, też mi niespodziankę zrobili. Teraz dzieci w drugiej, trzeciej klasie, piszą takie, znaczy robią projekty grupowy i m.in. to i był bardzo zainteresowany jak słuchał [M, M, III, 1022–1024]

Dla wielu osób istotne jest też to, by upamiętnienie przeszłości było atrakcyjne dla przedstawicieli najmłodszych pokoleń. To zaś oznacza, że całe przedsięwzięcie nawet jeśli w formie bardzo przypomina tradycyjne upamiętnienia,

²² Tu zaznaczyć należy, iż pieśń o Michniowie jest też wykonywana obecnie, jednak jest to już inny utwór, a mianowicie wersja przygotowana przez Ryszarda Miernika, kilkadziesiąt lat po wydarzeniach, o których opowiada (Miernik 2003).

²³ Np. w wierszu Mieczysława Jasturna, *Dedykacja* słowo „zima” zostało zamienione na „wiosna”.

musi osobiście angażować każdego z uczniów i nie może trwać zbyt długo. Jak zauważył jeden z rozmówców:

...wtedy każda klasa miała wiazankę, no to tak, doszliśmy tam do mogiły zbiorowej, to wszyscy zbiórka, informacja, dwóch uczniów czyta, co tu jak, wszystkie grupy wyznaczone składają, to jeszcze te inne mogiły, które tam były wyznaczone, no to już tak też się nie daje, bo u nas po cmentarzu to tak się nie daje chodzić grupą, alejką można w tą i z powrotem, ciasno jest, ale te klasy, które miały wyznaczone, no to już podchodziły do tych mogił i też jeden z uczniów przedstawiał tam kto w tej mogile spoczywa, kiedy, a dlaczego, coś takiego. Ale wtedy chętnie wszyscy poszli. Naprawdę dwie godzinki to była taka wycieczka fajna, pogoda dopisała. [M, M, II, 1018]

Wiele osób szansę na przetrwanie pamięci o pacyfikacjach upatruje przede wszystkim w nowych technologiach. Te z pokolenia świadków pacyfikacji, ale też ich dzieci czy wnuków dodają przy tym, że z ich perspektywy jest to zupełnie nowa możliwość, im w młodości niedostępna:

Także jak młodzież chciała jakoś się integrować, działać, wyjeżdżać, no to nie miała innej możliwości. Teraz młodzież ma tyle możliwości. Nie musi wyjeżdżać. I Internet i inne rzeczy i zabawy, że nie angażują się. [G, M, III, 1047]

Na kwestię nowych technologii szczególną uwagę zwracają zwłaszcza mieszkańcy Michniowa, w którym budowane jest muzeum. Jest ono postrzegane przede wszystkim jako inwestycja w pamięć kolejnych pokoleń, wzorcem zaś jest tu Muzeum Powstania Warszawskiego²⁴.

Ja myślę, że pierwszej kolejności to jest młodzież gimnazjalna i młodzież szkół średnich. Bo na przykład już syn będąc w Muzeum Powstania Warszawskiego, jemu się bardzo podobało. Osobom starszym może niekoniecznie, a natomiast młodzieży to się bardzo podoba. Jeżeli to będzie tak funkcjonowało... [M, M, III, 1022–1024]

Z drugiej jednak strony wśród dzieci świadków pacyfikacji widoczna jest też obawa, że sama atrakcyjność przekazu przesłoni jego treść:

– Jeżeli będzie to tak prosperowało, jak Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie, które rzeczywiście ma powodzenie w odwiedzinach, to być może, że tak, prawdopodobnie do tego, tych multimedii może ich ciągnąć nawet. Nie tyle do samej historii, co właśnie...

– Nie, no ale przez to muzeum warszawskie, przez te multimedia, zyskało właśnie akceptację młodzieży.

²⁴ Muzeum Martyrologii Wsi Polskich zaprojektowała Pracownia Nizio, która opracowała też fragment projektu Muzeum Powstania Warszawskiego. Pracownia Nizio jest również autorem koncepcji innych podobnych muzeów, np. Muzeum Ulmów.

– *Zainteresowanie no... podejrzewam, że jeżeli też i tu ma być, te środki wizualne, nowoczesne, to młodzież może coś tu się poprawi, bo teraz, jak zresztą pani wczoraj widziała, młodzieży mało jest.* [M, M, II, 1021–1031]

Obawy dotyczą też tego, że nowe technologie nie zostaną właściwie wykorzystane. Jak zauważył jeden z rozmówców, wskazujący na Internet jako główne źródło wiedzy młodzieży:

– *Może ze względu na to, że to jest w rozbudowie jeszcze wszystko, ale to już w tej chwili powinno gdzieś...*

– ***Czyli powinna być jakaś strona internetowa...?***

– *Jest, ale tam... znaczy jest, na pewno jest, ale tam nic na tej stronie się nie dzieje. Przecież to powinno być automatycznie wrzucane, kolejny etap, coś, co jest zachęcającego, nie?* [M, M, III, 1022–1024]

Wypowiedzi rozmówców zarówno z Michniowa, jak i z Gębic oraz Żuchowca pokazują, że pokolenia świadków i uczestników wydarzeń, ale też ich dzieci (a niekiedy wnuków) z obawą patrzą na kultywowanie pamięci o pacyfikacjach w kolejnych pokoleniach. Jako zagrożenie dla tej pamięci postrzegają przede wszystkim niechęć do udziału w zorganizowanych formach upamiętniania przeszłości, takich jak obchody rocznicowe, organizacje młodzieżowe; dla których nie widzą alternatywy. Patrząc z takiej perspektywy stwierdzają, że młodzi ludzie nie są zainteresowani przeszłością. Ich wypowiedzi świadczą jednak o tym, iż to zainteresowanie istnieje, choć przejawia się inaczej niż zainteresowanie poprzednich generacji.

W wypowiedziach rozmówców z obu miejsc zwraca uwagę to, iż przekaz wcześniej odbywający się w ramach rodziny lub w kręgu sąsiedzkim, obecnie coraz częściej inicjowany jest przez szkołę i to poprzez jej działania kolejnym pokoleniom przekazywana jest nie tylko sama wiedza o przeszłości, ale też lokalna pamięć i troska o nią.

W tym kontekście interesujący okazuje się przykład Michniowa i nowopowstającego muzeum. Jak pokazują wypowiedzi osób związanych z tą miejscowością, to właśnie ono postrzegane jest jako instytucja, która dzięki zastosowaniu nowoczesnych form przekazu bliskich młodym ludziom, ma szansę nie tylko upamiętnić przeszłość, ale też przekazać wiedzę i pamięć o niej w formie zrozumiałej dla kolejnych pokoleń. Siłą mauzoleum może być – zdaniem tych rozmówców – wykorzystanie nowych technologii, nawiązanie kontaktu z młodymi ludźmi poprzez Internet, ale przede wszystkim atrakcyjność, której wzorem jest Muzeum Powstania Warszawskiego.

Wnioski

Pamięć o pacyfikacjach w obu miejscach (Michniowie i dawnym Żuchowcu oraz Gębicach) jest wciąż podtrzymywana i przekazywana kolejnym pokoleniom poprzez bardzo różne działania podejmowane zarówno: w ramach rodziny (rozmowy o przeszłości), jak i w ramach lokalnej społeczności (obchody rocznicowe, wspólne działania i rozmowy), ale też poprzez działalność odgórną, państwową (np. edukację szkolną). Zapomnieć też nie można o wyjątkowo ważnym, a mianowicie religijnym aspekcie pamięci. W obu omawianych tu przypadkach powiązanie obchodów rocznicowych i obrządków religijnych pozwoliło na zachowanie pamięci lokalnej, a niekiedy nawet jej restaurację, inspirując powrót do praktykowania zarzuconych form upamiętnień. To istotna cecha upamiętnień, charakterystyczna dla praktyki kraju katolickiego, a tym samym odmienna od tych, które charakteryzują kraje protestanckie, rzadko wykorzystujące obrządek religijny do obchodów rocznicowych (Winter 2006). W świetle problematyki związanej z międzypokoleniową transmisją pamięci istotnym jest więc rozważenie religijnego aspektu upamiętnień jako filaru, na którym oprócz może się pamięć lokalnej społeczności, gdy przekaz o przeszłości kultywowany wcześniej w ramach rodziny lub poprzez instytucje państwa wygasa. Na wagę tego aspektu wskazuje przekaz międzypokoleniowy obserwowany zarówno w dzisiejszym Godowie, jak i Michniowie.

W tym kontekście warto zwrócić też uwagę na wpływ czasu jako element mający wpływ na rozumienie wydarzeń z przeszłości, sposób jej odbierania przez kolejne pokolenia „spadkobierców pamięci”. To zagadnienie, dość dobrze rozpoznane na gruncie np. badań nad Holocaustem (czego przykładem są badania Hirsch nad postpamięcią), wymaga jednak uzupełnień i zwrócenia uwagi na czynniki, istotne dla wizji przeszłości wypracowywanej przez inne społeczeństwa doświadczone II wojną światową. Ważnym okazać się mogą różnice w upamiętnieniach wypracowywanych przez społeczności lokalne różnego typu: społeczności miejskie i wiejskie, często traktowanych jako tożsame przez badaczy zajmujących się Holocaustem (Winter 2006). Warto też zwrócić większą uwagę na różnice w wizjach własnej przeszłości społeczności mających bezpośredni kontakt ze swoimi miejscami pamięci i tych, które wspominają w oddaleniu od nich. Choć ta kwestia była już badana np. w odniesieniu do wydarzeń z dalekiej przeszłości (Assmann 2008), może okazać się również ważną w badaniach porównawczych nad pamięcią o II wojnie światowej.

Istotnym okazać się może też główny dla pamięci moment przechodzenia od pamięci komunikacyjnej do pamięci kulturowej (Assmann 2008). Jak pokazały oba przytoczone tu przykłady, istotnym okazuje się nie tylko sam proces zastępowania pokoleń starszych młodszymi oraz związane z nimi przemiany pamięci, ale też zmiany stylów życia i zmiany technologicznymi (Assmann 2015). Jak

wynika z omawianych tu badań, choć starsze pokolenia chcą przekazać swoją pamięć i wiedzę młodszym, czują się często nierozumiane. Obserwując, że sposoby przekazywania pamięci kolejnym pokoleniom znane im z własnego doświadczenia (takie jak przysłuchiwanie się rozmowom starszych, udział w uroczystościach rocznicowych, wspólne śpiewanie czy zaangażowanie w działalność organizacji, np. w harcerstwo) obecnie, wśród najmłodszych pokoleń nie cieszą się zainteresowaniem lub w nowych warunkach nie są atrakcyjne, widzą potrzebę znalezienia oraz wykorzystania nowych form i sposobów takiego przekazu. Zapewne to sprawia, że te „stare” możliwości są często niedoceniane lub uznawane za mało efektywne. Z kolei nowe możliwości transferu pamięci, takie jak choćby te, które związane są z nowymi technologiami, postrzegane są jako niezrozumiałe lub nieprzeznaczone dla nich samych. Pomimo to starsze pokolenia, jeśli tylko mają taką możliwość – tak jak pokazali to Michniowianie – w imię zachowania pamięci, jej kultywowania przez kolejne generacje są gotowe przełożyć swoje doświadczenia na nowy, niekiedy im samym nieznanym lub nieprzekonującym język nowych technologii licząc, że pozwoli to zachować ciągłość przekazu i – co równie ważne – następcom zrozumieć traumatyczne doświadczenia poprzedników. Wspieraniem w dążeniu ku temu celowi okazać się może także wzajemne przeplatanie się odgórnych i oddolnych narracji, włączanie elementów jednych w drugie. Choć w wielu krajach obserwowany jest proces odwrotny (Kansteiner 2006), te lokalne przykłady pokazują, że nie jest to jedyna możliwość. Podział na narrację odgórną, skoncentrowaną na faktografii, analizie przyczyn i skutków, przedstawiająca lokalne wydarzenia z perspektywy historii państwowej lub narodowej oraz narracji oddolnej, lokalnej, bardzo emocjonalnej i kultywowanej w wąskim gronie rodziny lub wspólnoty, skupionej na konkretnych wydarzeniach i osobach; może być przełamywane, a czas i zmiana pokoleniowa mogą sprzyjać temu procesowi. Coraz częściej w lokalną opowieść wplatane są ustalenia historyków, oficjalna narracja zaś wzbogacona zostaje o relacje naocznych świadków, traktowanych jako równoprawne dokumentom źródło wiedzy. Pozwala to nie tylko na wypełnienie luk bądź wypełnienie niedostatków obu przekazów (uporządkowania narracji, wykorzystania emocji, wplecenie wątków lokalnych w ogólną wiedzę o przeszłości), ale też na uczynienie go bardziej zrozumiałym, a przez to bliższym. Nawet jeśli ceną będzie uproszczenie, to ostatecznie dotrze taki przekaz do większej liczby osób, będzie powszechniejszy i łatwiej dostępny.

Te zmiany wywołują jednak też pytania o to, jak bardzo i jak dalece lokalne społeczności zgodzić się mogą z pragmatycznym i ideologicznym wykorzystaniem pamięci tragicznej przeszłości przez różnych aktorów instytucjonalnych (instytucje kultury, samorządy czy wreszcie administrację państwową)? Czy państwowe wsparcie lokalnej pamięci z jego wymogiem podporządkowania odgórnym wytycznym nie okaże się ceną zbyt wysoką? Czy wątki ważne dla lokalnej wizji przeszłości, ale przeczące odgórnym przekazom nie zostaną

zmarginalizowane lub utracone, a tym samym cały przekaz ztraci swój pierwotny wydźwięk, pozbawiony zostanie autentycznej wymowy? Wreszcie, na jak dalekie kompromisy gotowe są iść w tym względzie lokalne społeczności?

Te pytania z pewnością towarzyszyć powinny swoistym negocjacjom przekazów tworzonych odgórnie i oddolnie. Niezależnie od tego musi on pozostać rzetelny i realny, z pewnością winien być bliski, uznawany za wyjątkowy i niepowtarzalny przez przedstawicieli kolejnych pokoleń spadkobierców lokalnej przeszłości. Warto więc, by odwoływał się do doświadczeń konkretnych osób, najlepiej takich, z którymi można samemu się utożsamić. Musi też być angażujący, nawet jeśli to zaangażowanie nie będzie przejawiać się w formach dotąd uznawanych za najbardziej pożądane, ale będą one akceptowalne. To dlatego tak istotnym okazuje się przełamanie niechęci wobec np. nowych technologii. Przekaz pamięci oferowany kolejnym pokoleniom musi być też emocjonalny, ale w taki sposób, by emocje, jakie ze sobą niesie, były zrozumiałe dla kolejnych pokoleń i pozwalały wyobrazić sobie los uczestników wydarzeń i wczuć się w sytuacje poprzedników. Musi też łączyć wiedzę zdobytą z różnych źródeł – zarówno tę przekazywaną przez instytucje (np. szkołę), przekazywaną w ramach rodzinnego przekazu, jak i tę dostępną z innych źródeł (np. w gronie rówieśników) tak, by braki jednego uzupełnić mogło inne, a całość wizji przeszłości była spójna i przekonująca. Wreszcie potrzebna jest zgoda na modyfikacje nie tyle najważniejszych treści i sensów, jakie przekaz niesie ze sobą, ile też form, w jakich będzie się upowszechniać, w zależności nie tylko od upływu czasu, ale też zmian tak kulturowych, politycznych i technologicznych. Niezależnie od tych wymogów przede wszystkim nie można mu pozwolić zaniknąć i dopuścić do zapomnienia.

To, czy te strategie okażą się wystarczające, będzie można sprawdzić jednak dopiero wtedy, gdy pamięć o wydarzeniach z czasów wojny przekazywana będzie kolejnym pokoleniom – prawnuków.

Literatura

- Assmann, Aleida. 2009. *1998 – Między historią a pamięcią*. W: M. Saryusz-Wolska (red.). *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*. Kraków: Universitas.
- Assmann, Aleida. 2015. *Między historią a pamięcią. Antologia*. M. Saryusz-Wolska (red.). Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Assmann, Jan. 2008. *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Chlebowski, Cezary. 2006. *Pozdrówcie Góry Świętokrzyskie*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

- Bogumił, Zuzanna, Dominique Moran i Elly Harrowell. 2015. *Sacred or Secular? 'Memorial', the Russian Orthodox Church, and the Contested Commemoration of Soviet Repressions*, „Europe-Asia Studies”, 67:9, 1416–1444. (<http://dx.doi.org/10.1080/09668136.2015.1085962>; dostęp 22.07.2016).
- Diner, Dan. 2003. *Restitution and Memory: The Holocaust in European Political Cultures*, „New German Critique” 90: 36–44.
- Domański, Tomasz i Andrzej Jankowski. 2011. *Represje niemieckie na wsi kieleckiej 1939–1945*. Kielce: IPN.
- Durlej, Stanisław i Janusz Gmitruk (red.). 2008. *Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej w latach 1939–1945. Wspomnienia, pamiątki i relacje*. Kielce – Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.
- Fajkowski, Józef. 1972. *Wież w ogniu. Eksterminacja wsi polskiej w okresie okupacji hitlerowskiej*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Fajkowski, Józef i Jan Religa. 1981. *Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej 1939–1945*. Warszawa: Wydawnictwo Książka i Wiedza.
- Głowacka-Grajper, Małgorzata. 2015. *Międzypokoleniowy przekaz pamięci o Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej*. „Krakowskie Pismo Kresowe” 7: 93–122.
- Gmitruk, Janusz i Longin Kaczanowski. 1998. *Płonęły niebo i ziemia. Mauzoleum Walki i Męczeństwa Wsi Polskiej w Michniowie*. Warszawa, Michniów: MHPRL.
- Hirsch, Marianne. 2008. *The generation of Postmemory*. „Poetics Today” 29: 1, Duke University Press.
- Hirsch, Marianne. 2011. *Pokolenie postpamięci*. „Didascalía: Gazeta Teatralna” 105: 28–36.
- Kaczanowski, Longin. 1980. *Zagłada Michniowa*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Kaczanowski, Longin. 2013. *Zagłada Michniowa*. Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Muzeum Wsi Kieleckiej.
- Kania, Stanisław. *Pacyfikacje niemieckie na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*. (<http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/pacyfikacje-niemieckie-na-ziemiach-polskich-w-czasie-II-wojny-swiatowej;3953143.html>; dostęp 22.07.2016).
- Kansteiner, Wulf. 2006. *In Pursuit of German Memory. History, Television, and Politics after Auschwitz*. Athens: Ohio University Press.
- Kołomańska, Ewa. 2010. *Michniów. Mauzoleum martyrologii wsi polskich*. Kielce: Muzeum Wsi Kieleckiej.
- Kołomańska, Ewa, Alfred Domagalski i Stanisław Krogulec. 2006. *Michniów: historia, pamięć i pojednanie*. Kielce: Drukarnia Panzet i Muzeum Wsi Kieleckiej.
- Kurczewska, Joanna. 2003. *Spoleczności lokalne i pamięć zbiorowa*. W: J. Kurczewska (red.). *O prawie, obyczajach i społeczeństwie*. Warszawa: ISNS, s. 69–93.
- Kurczewska, Joanna. 2006. *Pamięć lokalna z perspektywy rodziny i... narodu*. W: J. Kurczewska (red.). *Oblicza lokalności: różnorodność miejsc i czasu*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 349–373.
- Kurczewska, Joanna. 2008. *Badacz wobec społeczności lokalnej*. „Przegląd Socjologiczny” 1: 9–30.

- Kwiatkowski, Piotr T. i Andrzej Szpociński. 2006. *Przeszłość jako przedmiot przekazu*. Warszawa: Scholar.
- Madajczyk, Czesław. 1965. *Hitlerowski terror na wsi polskiej 1939–1945. Zestawienie większych akcji represyjnych*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Miernik, Ryszard. 1983. *Pieśń o Michniowie*. Wydawnictwo Łódzkie (folder).
- Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*. 2010. Praca zbiorowa. Gdańsk – Warszawa: Muzeum Historii Polski.
- Obara, Tadeusz i Stanisław Durlej. 2001. *Męczeństwo i pamięć*. Kielce: Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne.
- Welzer, Harald. 2011. *Das kommunikative Gedächtnis. Eine Theorie der Erinnerung*. Munchen: Ceck Verl.
- Winter, Jay. 2006. *Remembering War: The Great War between Memory and History in the Twentieth Century*. New Haven: Yale University Press.
- Winter, Jay. 2010. *Introduction. The Performance of the Past: Memory, History, Identity*. W: K. Tilmans, F. Van Vree i J. Winter (red.). *Performing the Past*. Amsterdam: Amsterdam University Press, s. 11–23.
- Zalewska, Anna. 2014. Hasło: *dryfująca luka* (floating gap). W: M. Saryusz-Wolska i R. Traba (red.). *Modi memorandi. Interdyscyplinarny leksykon pamięci zbiorowej*. Warszawa: Scholar, s. 101–102.

Strony internetowe:

<http://www.echodnia.eu>

<http://www.echodnia.eu>

<https://www.pawlow.pl>

<http://www.spgodow.edupage.org>

<https://www.youtube.com/watch?v=MO6cM4X4znQ>

Intergenerational Transmission of Memory – On the Basis of Field Research in Villages of the Świętokrzyskie Voivodeship

Summary

The article discusses issues related to the intergenerational transmission of the memory of traumatic experiences during World War II. The basis of analyses conducted from this perspective are the memory and commemoration of pacifications that took place in 1943 in the Świętokrzyskie voivodeship, in the villages of Michniów, Żuchowiec, and Gębice (which now belongs administratively to the village of Godów). Each example differs significantly from the others. The events in Gębice and Żuchowiec are still remembered as local experience and memory of them is cultivated mainly among inhabitants in the near vicinity. Michniów, however, has the Mausoleum of the Martyrdom of Polish Villages, and has become a symbol

of the suffering of the Polish countryside. The author analyzes processes and phenomena related to the intergenerational transmission of memory, comparing ways and forms of commemorating the past in both the private and public sphere and the content of messages concerning the pacifications that occurred in these villages. The author focuses on issues relating to the variability of commemorative rituals and the presentation of memories of the pacification at a critical moment, when the generation of participants and eye-witnesses is passing away. The author draws attention to the importance of the religious aspect of commemorations in Poland, the power of top-down memory transfers to modify the vision of past generations, and the need to adjust transmission of the past to a person's own experiences and also to forms of communication. The article is based on research conducted within the framework of the project '*Milieus de mémoire in Central and Eastern Europe – a Polish Case*'.

Key words: collective memory; post-memory; World War II; commemoration; pacification; transgenerational transmission of memory.